

Wiedźmy, Szeptuchy, Czarownice – część 3

Wracając do Misterium Wiedźm zastanawiała się, co Barwin chciał jej przekazać i dlaczego tak bardzo chciał, żeby odkryła prawdę.

Przybyła do znajomych jej miejsc. Przechodziła przez ostre, lecz niskie pagórki, później porywistym nurtem przepłynęła na południową część Królestwa Rozżarzonego Ognia, a następnie głównym traktem doszła do Wielkiego Lasu, gdzie na drugim końcu znalazła wierzbę z najbardziej rozłożonymi gałęziami. Podeszła pod nią i wcisnąwszy odpowiedni korzeń otworzyły jej się wrota, za którymi były schody prowadzące do Misterium Wiedźm.

Zszedłszy do głównego przedsionka zgromadzenia wokół unosił się zapach ziół i innych naparów. Kręciło się mnóstwo wiedźm, za którymi podążały adeptki. Niektóre z nich posiadały zwoje spisane na papirusie, a niektóre nosiły kociołki, od których wydobywały się opary ziół.

Przeszła do pokoju zielarskiego, gdzie znajdowała się Osetia wraz z innymi wiedźmami. Była najmłodszą ze wszystkich przewodniczących wiedźm. Wybrano ją, gdy ledwo przekroczyła trzydzięci wiosen, a to było dwadzieścia lat temu. Nadal zachowywała młody wygląd i nawet niejedna dziewczyna zazdrościła jej urody. Jej promienny uśmiech natychmiast poprawiał nastrój każdemu, któremu nie doskwierał. Choć większość jej towarzyszek ubierało się na biało, ona jako jedna z nielicznych miała niebieskie szaty i nigdy nie chodziła boso.

Promiennie się uśmiechnęła widząc Horę.

- Moja ulubiona adeptka wróciła. – Nie faworyzowała jej. Każda przyszła wiedźma była jej ulubionym adeptem. – Znalazłaś daturę.

- Tak przewodnicząco. – Pokazała jej koszyk pełen kwiatów datury.

- Jestem z ciebie dumna. – Podeszła i delikatnie chwyciła ją za szyję, niczym matka swoje ukochane dziecko, a następnie dała jej buziaka w czoło. Dbała, aby być blisko ze swoimi podopiecznymi. – Zatem już masz wszystko do sporządzenia maści na rytuał miotłowy. – To właśnie po nim adeptki poznawały już technikę latania na miotle.

Nim przeszła do sporządzenia maści cały czas w głowie siedziały jej słowa satyra.

- Zebrałam daturę w Bori. – Dostrzegła, jak Osetia wzdrygnęła się, kiedy usłyszała nazwę miasteczka. – Rozmawiałam tam z Barwinem i mówił tak, jakbyście się znali.

- Co powiedział? – Nie schodził z niej uśmiech, ale przybrał lekki odcień strachu.

A zatem się znacie. – pomyślała Hora.

- W skrócie, że jesteśmy stworzone do zabijania i podał tutaj za przykład ciebie.

Osetia głęboko westchnęła, choć uśmiech z niej nie schodził. Czowała, że najwyższy czas pozbyć się tego ciężkiego kamienia, który ciążył jej na sercu. Korzystając z okazji, że pozostałe adeptki i wiedźmy opuściły pomieszczenie rozpoczęła.

- Barwin ma mnie za co nienawidzić i nie będę tego ukrywać. Nikogo nie zabiłam – dodała widząc zestrofaną twarz Hory – jednak nie uratowałam bliskich mu osób.

- On to tak powiedział, jakbyś je zabiła.

- Rozumiem jego oskarżenia, jednak zaznaczam, że nie zabiłam. To było tuż przed wybraniem mnie na przewodniczącą. Głównie szukałam wiedzy o naturze i jak funkcjonuje. Z racji, że jesteśmy, jakie jesteśmy, no to osoby do nas szybko trafiają, pewnie też to odczułaś w trakcie poszukiwania datury. – Odczuła. – I gdy przybyłam do Bori podszedł do mnie Barwin. Powiedział, że jego żona jest w błogosławnym okresie i za chwilę przyjdzie czas rozwiązania.

- Odebrałaś narodziny?

- Ostatnie dni tuż przed porodem widziałam, że Nestri, jego ukochanej, coś się dzieje. Nie potrafiłam wyjaśnić co, ale nagle stała się cała czerwona, wierciła się niekontrolowanie,

nawet wyginała się w nienaturalny sposób. Nie wiedziałam skąd w niej przybyły takie siły. Barwin oczekiwał ode mnie, że coś zrobię, ale ja całkowicie spanikowałam. – Pierwsze łzy wylewała na policzki. – Naprawdę nie wiedziałam co się stało. Gdy pierwsza panika minęła próbowałam jakkolwiek jej pomóc, ale wyglądała, jakby coś ją opętało. Siła nieczysta, z którą nie miałam do czynienia. Potem nakazałam Barwinowi i jego ludziom pomóc mi związać jego żonę, bo uszkodzi dziecko.

- Zgodził się na to?

- Sam rozumiał, że sytuacja była wyjątkowa. Przywiązaliśmy ją do łóżka tak mocno, jak tylko mogliśmy. Jednak ona wciąż się szarpała. Spoglądał na mnie, widząc we mnie kogoś, kto pomoże. To był mój pierwszy poród i nic w nim nie było normalne, tak jak uczyła nas Branhilda. – Poprzedniczka Osetii na stanowisku przewodniczącej Misterium Wiedźm. – Intuicja podpowiadała mi, że naturalnie ona nie urodzi, ale uparcie jej zaprzeczałam.

- Czemu nie zaufałaś swojej intuicji?

- Hora naprawdę nie wiem. – Teraz łzy lały się z niej strumieniami. – Nie umiem tego wyjaśnić. Nic wtedy nie było normalne, to i intuicja nie podpowiadała dobrze. Tak sobie to wytłumaczyłam. Jednak nie poddawałam się, bo trzeba było pomóc Nestri. Czekałszy do dnia rozwiązania i w końcu wody z niej odeszły, tylko były jakieś zielone, w ogóle nie przeźroczyste, tak jak uczyła nas Branhilda. Wtedy po raz drugi spanikowałam, a w międzyczasie Nestri walczyła. Próbowałam jej powiedzieć, że właśnie rodzi, ale do niej nic nie docierało, dalej była w swoim amoku.

- To jak urodziła?

- Nie urodziła – zaprzeczyła nim Hora domyśliła się odpowiedzi. – Próbowałam wydobyć z niej dziecko poprzez cięcie, jednak ... w ten sposób dopuściłam do jej śmierci. – Po tym wyznaniu już szlochła. – Próbowałam ją ratować, ale zabiłam i ją i ich dziecko. Dopuściłam do tragedii, która za Barwinem ciągnie się do końca życia i za mną również.

- To nie twoja wina.

- A czyja? – Zaatakowała ją zrozpaczona. – Gdybym wtedy posłuchała swojej intuicji, ona na pewno by przeżyła. Gdybym wcześniej otworzyła jej brzuch, wtedy uratowałabym i dziecko i Nestri, a tak to zabiłam je obie.

Horze też zbierały się łzy współczucia. Nigdy nie słyszała o tej historii. Traktowała ją, jako nieomylną pod wieloma względami, a wyszło, że jej bezbłądność miała swoją cenę i to wysoką. Czule ją przytuliła i pozwoliła wypłakać wszystkie jej łzy.

Po dłuższej chwili uspokoiła się.

- Dziękuję Hora, że mnie wysłuchałaś i nie oceniałaś.

Nie potrafiła oceniać. Jak mogłaby oceniać w tej sytuacji, skoro sama nie wiedziałyby co zrobić? Rozumiała, dlaczego Osetia wymagała od nich, aby zawsze opierały swoje działania na intuicji.

- Nie próbowałaś jakoś rozmówić się z Barwinem?

- Nie dał mi szansy. Wszystko zrzucił na mnie, przeklął mnie i rozkazał nigdy nie pokazywać się w pobliżu jego miasteczka inaczej skaże mnie na śmierć. Usłuchałam. Wiedziałałam również, że to dla mnie była ostatnia podróż. – Na twarz wrócił jej promienny uśmiech. – Dlatego jestem tutaj i pomagam wam byście były lepszymi wiedźmami, niż ja.

- Przecież to niemożliwe. – rzekła Hora.

- Dlatego udowadniam, że jednak jest możliwe. – rzekła promiennie. – Właśnie ty jesteś jednym z takich przykładów. Przygotuj się do rytuału, dziś oficjalnie staniesz się wiedźmą.

- Przewodnicząco. – zatrzymała ją, kiedy zmierzała do swoich obowiązków. – Barwin powiedział mi jeszcze, że sztuka latania na miotle to jest fikcja i mówił to z takim przekonaniem, jakby to ja była głupia i wierzyła w bajki.

Zmarszczyła czoło.

- Naprawdę tak powiedział? Rozumiem jego nienawiść do mnie, ale to już zakrawa o kłamstwa i insynuacje. Podczas rytuału przekonasz się, że to są jego fanaberie.

Taka zdecydowana i konkretna odpowiedź powinna ją uspokoić, ale intuicja podpowiadała jej, że kłamała. Nie rozumiała skąd pojawił się taki zdecydowany głos sprzeciwu. Nigdy nie dała jej powodów, aby zwątpić w jej prawdomówność, a po jej wywodzie, wręcz poczuła drzemiący w niej ból z powodu straty Barwina.

Tak podpowiadał jej rozsądek, jednak im dłużej nad tym myślała, tym mocniej parzyły ją kwiaty ostropestu, który trzymała w kieszeni.

Przygotowywała maści z wykorzystaniem bielunia, szaleju, blekotu oraz ściągnęła z kłosów zboża buławinkę czerwoną. Do tego wszystkiego dodała kwiaty datury i za pomocą tłuczka gniotła je aż powstała maź, którą rozpuściła w oleju. Pokazała ją Osetii, na co ona skinęła głową.

Jednak w trakcie jej przygotowania cały czas miała w głowie słowa Barwina, a Ostropest coraz bardziej przeszkadzał jej w rękach. Zrozumiała, dlaczego darzył je nienawiścią, jednak z jakiegoś powodu dał jej ostropest.

Nie wiedziała co zrobić, lecz wzięła się do roboty i zgmiotła kwiaty ostropestu plamistego, aż w końcu powstał wyciąg, który przelała do fiołeczki.

- Za chwilę rozpoczynamy rytuał. – zagaiła do niej Osetia, gdy zbierała wszystkie uczestniczki.

Kiwnęła głową i schowała fiołkę do kieszeni. Wyszły na pola pełne zielonych łąk. Do najbliższego miasta było bardzo daleko i nikt nie zapuszczał się w pobliskie rejony. Zbliżał się wieczór, kiedy zbierały się inne ważniejsze wiedźmy. Do Osetii dołączyły Akra, nauczycielka zielarstwa, Brit, nauczycielka emocji, Lona, nauczycielka ezoteryki i iluzji, czy Brama, która uczyła podstaw magii. Wokół nich zebrały się wiedźmy te młodsze i te starsze, a przyszłe wiedźmy, w tym Hora, stały wyróżnione w oddzielnej grupie.

To jest ten moment, na który czekała całe życie. W końcu dowie się, w jaki sposób można latać na miotle. W końcu będzie mogła nieść pomoc na czas i już do nikogo się nie spóźni. Taki przyświecał jej cel, kiedy wstępowała do misterium czarownic.

Osetia wyszła na środek rozpoczynając przemowę.

- Drogie koleżanki, jesteśmy tutaj, ponieważ w nasze grono przyjmujemy nowe wiedźmy. Każda z nich jest gotowa, żeby przejść inicjację i stać się wiedźmą. – Spojrzała w stronę przyszłych wiedźm, których oprócz Hory było jeszcze kilka. – Drogie adeptki podczas lat szkoleń wykazaliście się determinacją, miłością, a przede wszystkim współczuciem tak bardzo potrzebnym w dzisiejszym świecie. Dlatego uznałyśmy, że jesteście gotowe, aby stać się jednymi z nas i pomagać ludziom. W imieniu całego naszego zgromadzenia chciałabym wam pogratulować.

Klaskała, rozpoczynając tym samym burzę oklasków. Później uciszyła wszystkich.

- W takim razie posmarujmy nasze miotły i rozpoczniemy rytuał.

Ani słowa nie wspomniano o lataniu na miotle. Wciąż nazywano to rytuałem. Choć Hora cieszyła się wyróżnieniem, tak jednak wciąż czekała na wyjaśnienie w jaki sposób lata się na miotle. Wzięła stworzone maści i nałożyła grubą warstwę na trzonek miotły, tak samo jak zrobiły to pozostałe adeptki oraz wiedźmy będące przy Osetii.

Następnie, to co się stało zaskoczyło samą dziewczynę i pozostałe adeptki. Każda z wiedźm zrzuciła odzienie wierzchnie i pochwyciwszy miotłę do ręki wsadziły je między krocze. Pozostałe adeptki równie dziwnie patrzyły na to i potrzebowały dłuższej chwili, żeby się przemóc. Pomagał w tym pełen zrozumienia uśmiech Osetii i pozostałych wiedźm.

Hora jako ostatnia ściągnęła z siebie odzienie, odsłaniając swoje ciało. Nim pochwyciła miotłę wyciągnęła również fiołkę z wyciągiem z ostropestu. Włożyła miotłę między krocze i podobnie jak pozostałe adeptki czekała.

Widziała, jak niektóre wiedźmy zaczynają się kiwać, a niektóre wręcz traciły czucie na nogach. Tak samo działo się z Osetią. Adeptki po dłuższej chwili też się chwiały, początkowo nieznacznie, ale później coraz bardziej i bardziej.

Nagle się o tym przekonała. Miała wrażenie, że jej świat zaczął wirować. Ziemia stała się jakaś płynna i stopy się w niej zapadały. Spoglądała na inne adeptki i wiedźmy i zamiast nich widziała jakieś przyjazne postacie. Jedne przypominały rusałki ze skrzydłami, inne jeszcze miały wystawione rogi na głowie przypominając tym samym jednorożce, a jeszcze innym gałki oczne przypominały wielką płamę koloru jasnego, najczęściej żółtego lub pomarańczowego.

- Hora, ale masz piękne skrzydła.

Dotknęła ją jedna z adeptek na co dziewczyna upuściła miotłę i odskoczyła przestraszona. – Jakie skrzydła? O czym ty mówisz? Przecież jestem człowiekiem takim samym jak ty. – Pomyślała, a następnie spojrzała na łąkę, gdzie Osetia wraz z pozostałymi wiedźmami biegała po łąkach radośnie śpiewając, skacząc i nie przejmując się niczym.

Gdy miotła spadła halucynacje, które dopadły Horę nie przybierały na sile, ale też nie słabły. Jednak udało jej się zachować na tyle świadomości, żeby przypomnieć sobie o fiołce z ostropestu. Natychmiast go otworzyła i wypila całą jego zawartość.

Z biegiem czasu wirujący świat spowalniał. Kręcenie w głowie ustawało, na korzyść narastającego bólu głowy. Gdy świat przestał wirować odnosiła wrażenie, jakby cały czas ktoś tłuczkiem walił ją po głowie, a gdy zmysły z powrotem się wyostrzyły spoglądała na rytuał, który przybierał teraz postać skaczących i weselących się wiedźm. Każda z nich miała miotły przy sobie i wyglądały, jakby były w innym świecie.

- Chwileczkę, a gdzie latanie na miotle? – spytała, lecz jej pytania nikt nie usłyszał. – Dlaczego nie latacie?! – krzyknęła, na co początkowo nikt nie zareagował. Podbiegła do nich i złapawszy pierwszą z nich powtórzyła pytanie.

- Przecież latamy Hora, nie widzisz nad jakimi przestworzami się znajdujemy?

Dziewczynę zgięło. Podbiegła do kolejnej, lecz odpowiedziała jej tak samo, później do jeszcze jednej i dostała tę samą odpowiedź. Nie mogąc zrozumieć co się dzieje złapała Osetię, która spokojnie i zrelaksowana jej odrzekła.

- Właśnie jestem na przestworzach i latam między chmurami. Chodź dołącz do mnie.

Cały czas stała na ziemi, biegała i skakała. Przewodnicząca wyciągnęła do niej rękę, ale Hora nie pochwyciła jej, na co Osetia nie przejmując się jej odmową skakała między kłosami zbóż i traw.

Odpowiedź Osetii zgięła dziewczynę. Patrzyła na rytuał, który polegał na skakaniu, bieganiu pod wpływem halucynacji powstałych z maści.

Historia o lataniu okazała się wielkim kłamstwem.